Nr: VII.

Sobota 15. Lipca.

MOMUS.

Z zawieszeniem wszelkiego nieukontentowania.

Nie to dobre co dobre, ale to co się komu podoba.

FRASZKI.

Musiała ziemia coś złego zbroić w tych czasach, bo ją deszcz ustawnie kropi.

Wszystko rośnie na świecie, tylko ukłony co raz niższe się stają.

Wszyscy ludzie są równi sobie, bo każdy ma dwa łokcie.

Gdyby żydzi założyli miasto, pewnieby w niem zakazane były szynki. (ale wieprzowe)

Nie były wczoraj damy w ogrodzie! Nie-bo niełaskawe.

Jest to niemała sztuka mile się uśmiechać, pieszemu trudno, w powozie łatwiej.

Ci którzy mają złę sprawę, radziby ustawicznie komenderować „prawo w tył.”

Jak nastaną jesienne błota, to *nowiny* z trudnością do nas będą dochodzić, bo Nowiniarska ulica nie wybrukowana.

W Poznaniu tylko w zimie warta stoi, a innych czasów nie.

Gdyby rok był rosołem, toby był extra smaczny, bo ma aż cztery pory w sobie.

I kobiety dzielą swe zdania na arystokratyczne i demokratyczne, bo jedne chciałyby panować, a drugie żeby były rzeczy pospolite.

Pewien Jegomość zapatrzywszy się na fumigacje, to jest nakadzania siarczane, zakłada nakadzania pochlebnicze, z tąd wygodniejsze od pierwszych, że nie trzeba do niego jeździć, bo on sam z swojemi nakadzeniami chodzi po panach.

Szczęście że słonie nie zażywają tabaki, boby bardzo zdrożała, a wiadomo jakie mają nosy.

Dwa są rodzaje piesków, taxy małe i taxy duże, taxy małe podobają się kupującym, taxy duże przedającym.

Nic łatwiejszego jak wystawić zamki na lodzie, ale nic trudniejszego jak dostać do nich komornika.

Gdyby nieszczęście z fabryk mydlarzów pochodziło, toby go każdy mógł przeczuć zdaleka.

Momus uwielbia swoją drugą sylabę w szampanie, ale w sobie jest mu przykrą. Cwik także nie kontent z tej sylaby.

Co to za szatan ten interes? że wszyscy za interesem chodzą, każdy interes ma, z interesem przychodzi, dawniej człowiek sam odwiedzał bez interesu. Chyba że teraz tak się rozmnożył ten interes.

Gdyby porzyczki niemiały w sobie litery R, toby na *S.* Jan wszyscy na takie jagody chodzili.

Są różne rodzaje rozwodów, jeden się rozwodzi z wymową, drugi rozwodzi się z żoną. Ale podobno drugi więcej zyska.

POCIĄG MAGNETYCZNY.

Lubię rozsądek, lubię i przymioty,
Lubię talenta, umiejętność, cnoty,
Lubię rozrywki i zabawy wszelkie,
Lubię honory, dostojeństwa wielkie,
Lubię przyjaciół jak siebie samego,
Lubię kochankę od czasu dawnego;
Lecz najwyższe do **złota** czuję przywiązanie,
Bo za złoto kochane wszystkiego dostanie.

ANEGDOTY.

Jeden pytał się przyjaciela swojego, „jak się masz? ... Zona zdrowa? ... Dzieci czy się chowają? ... Tak odpowie, jak goście przyjadą wszytkie się za piec chowają.

Tłusty i brzuchaty Gaskończyk prosił pewnego paną o wsparcie, dodając że jeżeli mu odmówi, to wkrótce z głodu umrze. — Pan rzecze do niego, „przyjacielu! twój brzuch wydaje cię oczywiście że kłamiesz, abyś miał być biedny.” A Gaskończyk na to: „ten brzuch nie jest mój, gdyż za niego mojej gospodyni jeszcze winien jestem.

Do jednego chudego poety przyszedł wierzyciel i dopominał się o swoję należytość. Poeta mając głowę nabitą swoją Trajedją zawołał na wierzyciela: „czego tu stoisz *wrogu.*” „Mości Panie odpowiedział wierzyciel, ja nie w rogu, lecz na środku pokoju stoję.

KALEMBURY.

51. Pani *Staro-ścina* kapustę *do-jadła.*
52. *Gra-matka* z karólkiem.
53. *Sto-kroć* szczęśliwa kiedy jest w ogrodzie.
54. *Że-berka* solić trzeba.
55. *Ja-gody* lubię, a *oko-wy* nie lubicie.
56. *Paw-ła-będzie* gonił.
57. *Suche-dni* minęły.
58. Zła *ta-tarka.*
59. Wymaluj *pręt-ko-ściany.*
60. Pan często chce *u-sługi.*
61. *Mech-esów* nie ma pięknych.

Powieść o naruszeniu.

Długo na biedę ludzką nieczuły,
Naruszał. złodziej cudze szkatuły.
Szczęściem gdy sobie pomyślność już tuszył,
Wzajem go także paraliż *naruszył.*

Wzajemna wymówka.

Francuzi zawsze są grzeczni, dowodzi tego na-

stępujące zdarzenie. Młody Kat wieszał po raz pierwszy złodzieja, a że nie wiedział dobrze jak sobie ma prędko i zgrabnie postąpić, rzekł do złodzieja: „wybacz panie że cię tak nudzę, bo po raz pierwszy dopiero wieszam.” Na to mu złodziej odpowie: „Wybacz panie że ci dopomódz nie mogę, bo mię dopiero pierwszy raz wieszają.

O D W E T.

Był na Podlasiu Szlachcic nazwiskiem Monsiorowski. Jakiś Pan Gąsiorowski za adresował mu list: A Monsie Monsie Monsiorowski. Szlachcic który zawsze odbierał listy WJMPanu etc. etc. rozumiał że chciano z niego żartować, na odwet więc za adresował do niego list: A Gąsie Gąsie Gąsiorowski.

Z A G A D K A.

Choć potrójne mam znaczenie,
Przecież nazwiska niezmienie.
1.) Niosę w polu żyzne plony,
Gospodarz mną nadgrodzony,

2.) Bawię najczęściej w stolicy,
Tam się zjawiam tam się płodzę,
I z ulicy do ulicy,
Najszybszym pędem przechodzę.
3.) Nareszcie któż mi nie przyzna,
Zem jest słowo, żem jest pole,
Przytem na scenie mężczyzna,
Pan Zółkowski gra mą rolę.

N.

DONIESIENIA.

Burka wcale nowa jest do odstąpienia dla zimnych figur, — a to każdego czasu.

Dwie rury które niedawno tu przybyły, polecają się, jedna do barszczu, druga do stołu.

Onegdany znaleziono w ogrodzie słowo honoru i dwa przyrzeczenia, wszystko połamane, ale zawsze piękne, ktoby w tym udowodnił własność swoję, niech śpiesznie po to przybywa, bo ciężko słowa dotrzymać.
